

Marcin Kostyra

Zostaw więcej niż otrzymałeś

Każdy człowiek ma prawo do definiowania szczęścia według siebie, pod warunkiem, że nie krzywdzi nim nikogo i sam ponosi konsekwencje swoich wyborów. Każdy człowiek ma też prawo do wolności i równego traktowania, bez względu na przekonania religijne, płeć, kolor skóry, poglądy polityczne, rasę, orientację seksualną, czyli nikt z tych względów nie powinien być dyskryminowany ani mieć jakichkolwiek przywilejów w związku z przynależnością do którejś z grup.

To są wartości, którymi stara się kierować w swoim życiu nasz kolejny Obywatel PRO Marcin Kostyra. Człowiek, który chce zmieniać świat i siebie na lepsze i tego samego uczy swoich podopiecznych.



Nie zawsze tak było, to są poglądy, które krystalizowały się przez całe moje życie. Nie wiem, kiedy to się zaczęło, a tym bardziej, czy się skończyło.

Wychowawca

Zawodowo wychowuję młodzież, jestem pedagogiem resocjalizacyjnym, pracującym w młodzieżowym ośrodku wychowawczym jako wychowawca i nauczyciel etyki. Pracuję z chłopcami uznanymi przez sąd rodzinny za zdemoralizowanych. Opracowuję programy resocjalizacyjne

i szukam sposobu, jak pomóc chłopakom odnaleźć się w społeczeństwie i być w nim szczęśliwym, wolnym i mieć poczucie dumy ze swojego życia. Trudne jest to zadanie. Bo jest bardzo dużo czynników świadczących o powodzeniu lub porażce w mojej pracy, na dobrą sprawę, nigdy nie wiem, czy dobrze pracuję, bowiem efekt mojej pracy jest odroczony w czasie.

Myślę, że głównymi zadaniami etyki i resocjalizacji jest nauka życia w wolności. Nauka dostrzegania możliwości wyboru.

Na początku próbujemy pokazać chłopcom, że nie są przestępcami tylko dziećmi, które mają prawo do drugiej szansy. Gdy już nam zaufają, to zaczynamy uczyć ich wolności. Chcemy pokazać im jak z niej korzystać. A potem uczymy ich wrażliwości i odróżniania dobra od zła.

Teatr

Szukając sposobów na swoją pracę, w 2012 roku założyłem i przez wiele lat prowadziłem specjalnie dla moich podopiecznych z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego nr 4 przy ul. Dolnej 19 w Warszawie Teatr Moralnego Niepokoju. Był on inspirowany filozofią Sokratesa, a jego celem było rozwijanie kompetencji społecznych i etycznych u "młodych gniewnych". Wierzę, że teatr rozwija sprawność intelektualną, wyobraźnię i daje możliwość pogłębionej refleksji nad życiem.

TMN różni się od zwykłego teatryku szkolnego, gdzie są papierowe kostiumy i dekoracje. W naszym repertuarze widać nie znajdzie też Sofoklesa, Szekspira, Mrożka, Gombrowicza czy innych wybitnych dramaturgów. Gramy spektakle, które są pisane ze szczególnym uwzględnieniem problemów życiowych aktorów, czyli wychowanków placówki resocjalizacyjnej. W swoich sztukach staram się dotykać spraw bliskich moim wychowankom, np. trudności w relacjach z rodziną, pogoń za łatwymi przyjemnościami, przemoc itp.

TMN szuka odpowiedzi o granice między złem a dobrem. Nie chcemy bawić, chcemy niepokoić. TMN powstał po to, by naprawiać zło na świecie.

Do tej pory zrealizowaliśmy 6 autorskich spektakli, w których chłopcy grają wręcz samych siebie.

Jeszcze w 2012 roku, gdy prowadziłem Grupę Teatralną "MOSPAN" zrealizowaliśmy jedno przedstawienie metodą dramy pt. "Rozmowy z ojcem".



Chłopcy zagrali „Rozmowy z ojcem” w areszcie śledczym na warszawskim Służewcu. Po ostatniej scenie zapadła totalna cisza. Wielu z tych mężczyzn na widowni to zapewne właśnie tacy ojcowie jak w spektaklu – nieobecni, pijący, przemocowi. Niejeden zobaczył też pewnie siebie sprzed lat w postaciach synów. Wiadomo, osadzeni nie są wylewni, a jednak podchodzili gratulować chłopakom.

Mnie szczególnie zależało, żeby moim wychowankom pokazać świat, do którego część z nich niestety aspiruje. Żeby zastanowili się, czy te poryglowane ciężkie drzwi z każdej strony to jest rzeczywiście to, czego sobie na przyszłość życzą. Nie mogę powiedzieć, że odniosłem pełny sukces. Reakcje chłopaków były różne. Ale jeden z nich podszedł do mnie i powiedział: „Nigdy więcej nie chcę tu wrócić”. Wcześniej ten sam chłopiec oznajmił mi: „Ja to i tak będę w więzieniu”. Zamurowało mnie wtedy. „Dlaczego tak mówisz?” – spytałem. „Ojciec siedzi, wszyscy u mnie siedzą”. To była najbardziej oczywista droga, jaką dla siebie widział.

Pierwszy spektakl pod szyldem Teatru Moralnego Niepokoju to „Żywi zamykają oczy zmarłym, zmarli otwierają oczy żywym”. Na początku 2014 roku w nowym składzie został zrealizowany kolejny projekt teatralny pt. „Ania”.

Adresatami Teatru Moralnego Niepokoju są zarówno widzowie jak i aktorzy - wychowankowie. Wychowankowie ze względu na naukę mówienia o trudnych, nieraz autobiograficznych przeżyciach a widzowie ze względu na problematykę poruszaną w spektaklach. Naszymi występami chcemy wzbudzić refleksję moralną, otworzyć emocje i zmusić do przyjrzenia się sobie.

W „Bydlaku” tytułowy bohater, złodziej, umiera w szpitalu na nowotwór. Nie ma nikogo, pomaga mu chłopak, którego „Bydlak” kiedyś zaatakował. Zapytałem, jak sądzą, dlaczego mu pomaga. Nie spodziewałem się, że to będzie takie trudne pytanie, ale nie byli w stanie zrozumieć bezinteresownej pomocy. Teatr jest więc też dla nas przyczynkiem do rozmów o wartościach.

Niestety, wielu moich podopiecznych z domu wyniosło przekonanie, że najwyższą wartością jest bezwzględność.

Każdy ze spektakli w jakiś sposób porusza ważne problemy społeczno-etyczne: rozliczenie się z trudnym dzieciństwem, ukazywanie różnych postaw rodzicielskich, uzależnienia i sposoby radzenia sobie z nimi. Próbujemy znaleźć odpowiedzi, jak pomóc bliskim lub pomóc obcym, którzy są uzależnieni, jak radzić sobie z naciskiem małych grup. Pojawiają się też pytania o prawa i obowiązki wyływające z różnych ról społecznych. Nie zawsze są to problemy stricte filozoficzne, ale ważne ze względu na codzienność, z którymi etyka i resocjalizacja powinna w jakiś sposób zmierzyć się na pierwszej linii, bo inaczej staną się one dziedzinami spekulatywnymi. Z drugiej strony od dłuższego czasu zadaję sobie pytanie: ile jest warta filozofia, której nie można przełożyć na język teatru?





Zastosowanie teatru w pracy wychowawczej daje bardzo dobre efekty terapeutyczne, takie jak: pokonywanie osobistych ograniczeń, radzenie sobie z tremą i ze stresem podczas występów publicznych, rozwijanie pamięci, poprawia dykcję (chłopcy chętniej korzystali z konsultacji logopedy), uczy współpracy w grupie, wzmacnia samoocenę, uczy rozpoznawania i wyrażania emocji, pozwala na wcielanie się w rolę innych ludzi, co jest szczególnie ważne w rozwoju empatii i wrażliwości.

Występy Teatru Moralnego Niepokoju burzą stereotypowe postrzeganie naszych wychowanków jako nieczułej i bezmyślnej aspołecznej jednostki i odkrywają wrażliwego na cierpienie nastolatka.

Najwięcej radości sprawiło mi patrzenie, gdy dzieci, które sąd rodzinny uznał za zdemoralizowane, kruszą serca i wzbudzają łzy wzruszenia u widzów.

[Sześć sztuk](#), które napisałem i które udało się zrealizować w latach 2012-2019 otworzyły oczy światu, że tzw. zdemoralizowani chłopcy są bardzo wrażliwi i utalentowani, a im, że przez swoją pracę mogą zyskać uznanie społeczne. Bowiem dzieci i młodzież trafiają do placówek resocjalizacyjnych nie dlatego, aby odbywać tam karę – o czym często się zapomina – ale trafiają tam dlatego, aby mieli warunki do rozwoju kompetencji społecznych, rozwijania umiejętności komunikacji międzyludzkiej, aby nauczyli się radzić sobie z agresją, własnymi emocjami i deficytami szkolnymi. Choć uważam, że ważniejsze jest jednak odkrywanie zasobów drzemących w takim nastolatku. Często jest tak, że chłopak z ośrodka uważa, że nie ma nic w sobie wartościowego i dobrego. Nic zatem dziwnego, że postrzegany jest jako młody łobuz w dresie z krótko przystryżoną głową. Spektakl teatralny, w którym grają sami chłopcy, już budzi zainteresowanie, ale gdy to są właśnie ci dresiarze i w dodatku są w stanie wywołać u widza prawdziwe katharsis, jest czymś niezwykłym.



'Wyspa'

zdjęcie: Maciek Jaźwiecki

Wyborcza.pl

Chcę żyć

Dwa ostatnio zrealizowane spektakle są mi szczególnie bliskie, może dlatego, że są najbardziej dojrzałe, jak na kogoś kto nie ma wykształcenia teatralnego. „Chcę żyć” z 2018 roku opowiada o agresji powodowanej homofobią.

Spektakl był dedykowany 14-letniemu Kacprowi, który odebrał sobie życie z powodu, że był poniżany za wygląd i zachowanie.

Grupa nastolatków dokucza koledze z klasy, bo jest wrażliwy, delikatny, nie ubiera się tak jak inni. Chciałem w ten sposób dotknąć problemu, z którym borykamy się w Polsce od wielu lat. Dodatkowo dużą trudnością było przekonanie chłopców do udziału w tym przedstawieniu. Jednak każdy spektakl jest poprzedzony godzinami warsztatów, rozmów, projekcji filmów na temat, jaki jest w nim poruszany. I tak tu rozmawialiśmy o tolerancji, szacunku, o homoseksualizmie i oczywiście o homofobii. "Chcę żyć" - to nasz protest przeciwko wykluczeniu i nietolerancji i jednocześnie manifest walki o godne życie.



Sonia Ruszkowska

Spektakl „Chcę żyć” zrobił na mnie ogromne wrażenie i zostawił mnie pełną emocji, refleksji i znaków zapytania. Aktorzy grali w sposób, który był dla mnie absolutnie przekonujący. Miałam poczucie, że to, co się dzieje, jest głęboko prawdziwe i autentyczne, że wykracza poza ramy sceny i konwencję teatru. Że młodzi aktorzy, mówiąc własnym językiem, dzielą się z widzami, ze mną, fragmentami własnych przeżyć, dają wgląd we własne doświadczenia: przemocy, niezrozumienia, bezsilności. Spektakl unika taniego dydaktyzmu, a mimo to ma konkretne przesłanie. Pokazuje mechanizmy działania opresji grupy. Nie cofa się przed kontrowersyjnymi formami wyrazu, jak na przykład liczne sceny przemocy, które moim zdaniem w kontekście, w jakim są pokazane, są adekwatne i potrzebne.

Spektakl w moim odczuciu jest niezwykle odważny, podejmując temat szczególnie trudny dla nastolatków-młodych mężczyzn. Uświadomił mi, jak bardzo młodzi mężczyźni są poddani opresji, konieczności bycia silnymi tylko w jeden akceptowalny sposób. Przekroczenie norm wyznaczonych przez grupę jest natychmiast bezlitośnie „korygowane”. Nie ma możliwości wyboru.

Spektakl głęboko mnie poruszył, przywołując wiele moich własnych wspomnień ze szkoły. Między innymi historię mojego dobrego kolegi, który był prześladowany z powodu swojej orientacji seksualnej i już jako dorosły człowiek popełnił samobójstwo. Jego historia sprawia, że tym bardziej ważne są dla mnie tego typu inicjatywy i przedstawienia. Czuję wielką wdzięczność dla Aktorów i Reżysera spektaklu za pracę i wysiłek, jaki stworzyli w stworzenie tego spektaklu. Obyście grali go wiele razy i działali dalej! Dziękuję!

Sonia Ruszkowska, trenerka dramy, Muzeum Polin

Recenzja spektaklu "Chcę żyć"

Spektakl był niezwykłym doświadczeniem pedagogicznym. Oto wychowankowie placówki poruszają widzów do łez nad losem nastolatka posądzonego o homoseksualizm (widz nie wie do końca, czy nim był). Edukacja moralna jest ważną częścią resocjalizacji i pedagogiki, dla mnie ważne jest, by nie była tylko kolejną historyczną dyscypliną, ale autentyczną częścią życia ucznia – teatr idealnie nadaje się do tego celu.

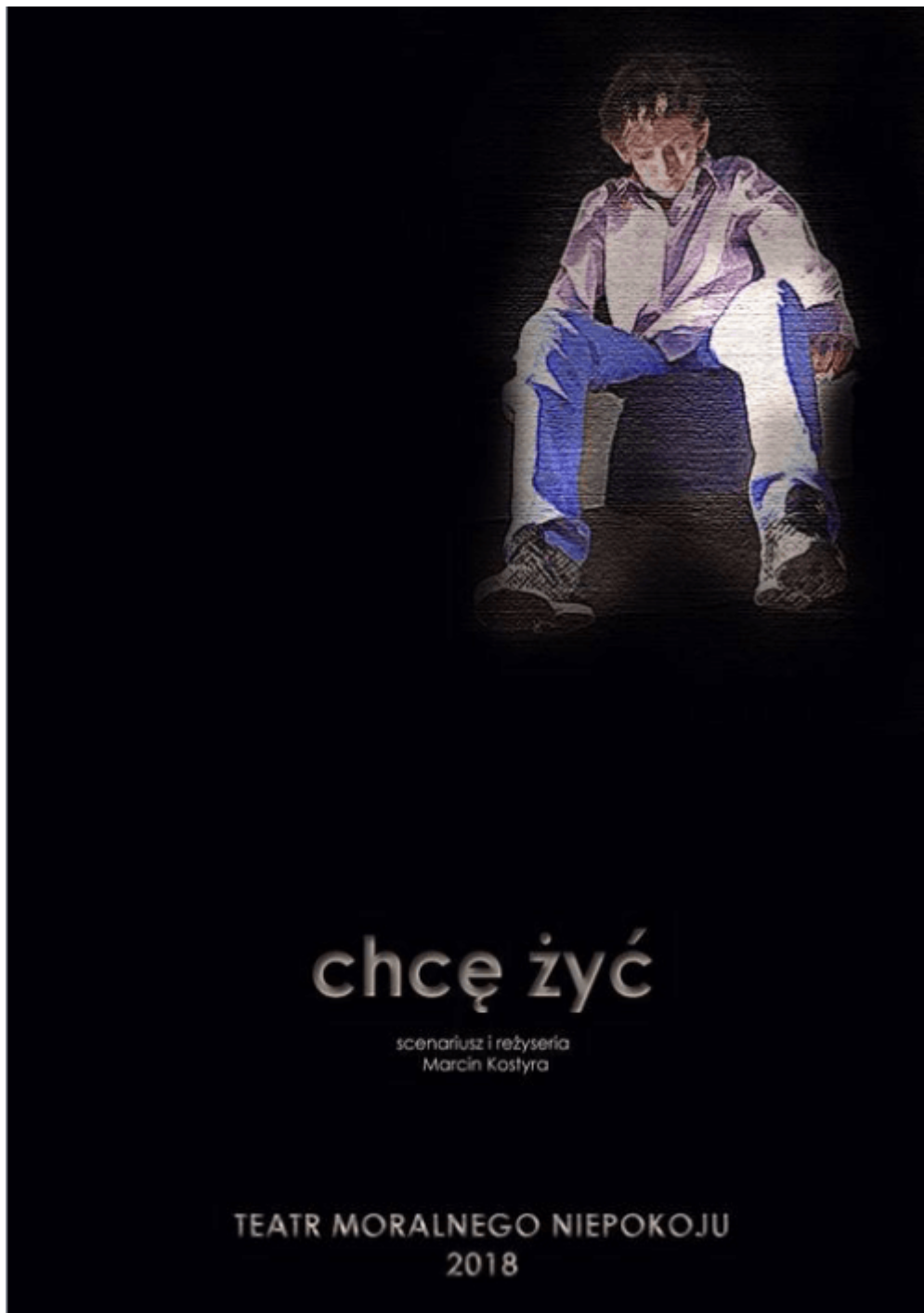
Dzięki temu projektowi zostałem nominowany do Nagrody Ireny Sendlerowej za naprawianie świata, która jest skierowana do nauczycieli, którzy uczą i wychowują w duchu tolerancji. Dla Teatru Moralnego Niepokoju jest to chyba jedna z najważniejszych nagród - bo od początku chcemy zmieniać świat i siebie na lepsze.

Otrzymaliśmy też jako placówka (również dzięki innym projektom moich współpracowników) Nagrodę im Marka Edelmana.



"Chcę żyć"

Zagraliśmy w DK KADR spektakl "Chcę żyć". Tym razem nie był to występ w ramach konkursu, czy festiwalu. Graliśmy po prostu dla widzów, czyli tak jak w teatrze powinno być.



Plakat do spektaklu "Chcę żyć"

Wystąpiliśmy tylko dla młodzieży z LXI LO i dla kolegów z naszej placówki. Po spektaklu usiedliśmy z naszymi widzami i porozmawialiśmy o tym co działo się na scenie. Były wzruszenia i komplementy, ale bez przesady można powiedzieć, że to był ... najważniejszy pokaz "Chcę Żyć", bo nikt nas nie oceniał czy dykcja, czy kompozycja, czy tempo - widz śledził losy bohatera i autentycznie przeżywał jego doświadczenia.

Ważne przesłanie tego spektaklu zostało szybko wychwycone. Na pytanie czy to jest możliwa

historia, padły odpowiedzi, m.in.: "Miałem gorsze sytuacje w życiu", "Powinniście pokazywać to w szkołach", "Mnie wyzywano od lesb", "A jednego chłopaka najpierw wyzywali i bili a później zgwałcili".... - życie pisze bardziej brutalne scenariusze niż dramaturg TMN! □ Te opinie i chętnie dzielącą się swoim uwagami młodzież, dodają nam wiary w sens realizacji podobnych spektakli, które nie tylko bawią formą, ale poruszają i może trochę zmieniają świat.

Wataha

Drugi spektakl, o którym wspomniałem, nosi tytuł „Wataha”. Zauważyliście Państwo, że często żyjemy w stadach? W stadzie, gdzie jest samiec lub samica alfa, gdzie jest beta, gdzie jest kozioł ofiarny, czyli omega. Ten, kto chce awansować w hierarchii stadnej, musi być silniejszy, często agresywny, bezwzględny. Aby pokazać na kimś swoją siłę, najlepiej nadaje się do tego „kozioł ofiarny”, a nim może stać się każdy, kto nie ma w sobie wystarczająco siły, by piąć się w hierarchii. Klasa szkolna, wojsko, policja, korporacje, a nawet małe firmy – jeśli zapomina się o szacunku do drugiego człowieka, jeśli empatia schodzi na drugi plan, to stajemy się zwierzętami - homo homini lupus (est). O tym opowiada „Wataha”, demaskuje procesy grupowe i pozwala nam zrozumieć, dlaczego tak chętnie wbijamy szpilę osobie, która jest i tak już poniżana, dlaczego, by nie dać się „dziobać”, zaczynamy „dziobać”.

Jeden z naszych wychowanków, stały członek zespołu teatralnego - Adrian - pięknie śpiewał. Zgłosiłem go do programu "Mam talent", zaprowadziłem na casting, opiekowałem się nim podczas prób i organizowałem mu występy, naukę, promocję. Widziałem, jak ludzie wspaniale na niego reagują, ile pozytywnej energii dostaje i jak rośnie. No i [Adrian wygrał siódmą edycję "Mam talent"](#). Dostał szansę na poukładanie sobie życia, na spełnianie marzeń.



kadr z programu "Mam talent"



kadr z programu "Mam talent"

Nauczyciel filozofii

Pracę wychowawcy łączę z drugą pracą, która jest dla mnie jednakowoż ciekawa i ważna – pracą nauczyciela filozofii i filozofii społecznej w liceum przy Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii nr 1 SOS w Warszawie. Mimo że jest to zajęcie głównie dydaktyczne, to równie ważne, bo rozwijające kompetencje intelektualne, ale i też społeczne. Szkoła i uczniowie są wyjątkowi, przez co praca jest dla mnie nie tylko wyzwaniem, ale i fantastyczną przygodą. Uwielbiam prowokować na lekcji do dyskusji.

Filozofia zresztą jest sporą częścią mojego 41-letniego życia. Po uzyskaniu magisterki na UMCSie w Lublinie, skończyłem pedagogikę resocjalizacyjną i od tego czasu łączę w pracy zawodowej obie dyscypliny. Później ukończyłem podyplomówkę z arteterapii, ponieważ włączyłem do tego duetu sztukę teatralną.



Sztuki walki

Nigdy bym nie zainteresował się filozofią, pedagogiką, a nawet terapią przez sztukę, gdyby nie moja życiowa pasja - sztuki walki, które uprawiam od 25 lat. Gdy byłem dzieckiem, mieszkałem w małej miejscowości niedaleko Łukowa, Ruda gm. Krzywda. Marzyłem, by trenować karate. W jednej ze zdobytych książek przeczytałem, że karate to nie tylko walka, to też filozofia. Czym jednak jest filozofia? No i zaczęło się, jedna, druga książka i wiele kolejnych, wreszcie sprawa znalazła swój finał na studiach filozoficznych. (A w podstawówce nie byłem ani dobrym uczniem, ani ulubieńcem nauczycieli - tu mógłbym napisać długą historię, jak dzięki marzeniom i dobrym nauczycielom "narodziłem" się ponownie).



zdjęcie: Mariusz Biernat

Wracając do sztuk walki, jestem trenerem Tang Soo Do, w którym posiadam 5 dan (czarny pas piątego stopnia) i 1 dan w kickboxingu. Przez wiele lat prowadziłem klub w Puławach, wychowując wielu mistrzów Polski. Od 2004 roku jestem liderem Tang Soo Do a w 2007 założyłem [Polską Federację Tang Soo Do](#), której od początku jestem prezesem. W tym czasie mnie i moim współpracownikom udało się zorganizować 8 edycji Mistrzostw Polski, wiele turniejów mniejszej rangi oraz dwie wyjątkowe imprezy. Pierwszą w 2009 roku był World Cup Tang Soo Do w Polsce, na którym startowali zawodnicy z Grecji, USA, RPA, Anglii i.in. Zaś, gdy pandemia COVID 19 zamknęła nas w domach, wiosną 2020 zorganizowaliśmy [Wirtualne Mistrzostwa Świata Tang Soo Do](#), które zgromadziły ponad 400 zawodników z 20 krajów. To była nasza odpowiedź nie tylko na potrzebę sportu, ale też na konieczność zadbania o higienę umysłu i jedność w obliczu globalnej katastrofy. Oderwanie się na chwilę od codziennych pandemicznych trosk i skupieniu się na rywalizacji międzynarodowej dało wielu osobom namiastkę normalności.



zdjęcie: Teresa Orłowska





zdjęcie: Teresa Orłowska



Czym jest Tang Soo Do? To koreańska sztuka walki, której najslawniejszym zawodnikiem jest aktor Chuck Norris. Znaczy dosłownie „droga chińskiej ręki [Tang]”. Dla mnie najważniejsze jest słowo „do”, które znaczy, że jest to sztuka walki a nie tylko sport. Sport sam w sobie ma wiele walorów wychowawczych i motywuje do pracy, ale sztuka walki mówi: twoim największym przeciwnikiem jesteś ty sam, walcz sam ze sobą a nie z innymi, pokonuj swoje słabości i szanuj drugiego człowieka. To staram się przekazywać moim studentom. Sztuka walki jest dla mnie pasją, która, mimo że nie jestem już młodzieniaszkiem, daje mi motywację do pracy nad swoim ciałem (a filozofia nad umysłem).

Mój mistrz mówił:

Zostaw więcej niż otrzymałeś

Staram się tak żyć i inspirować innych do tego samego. Wiem, że nie dam innym za dużo, jeśli sam

nic nie mam, dlatego muszę ciągle pracować nad sobą. Marzę o sprawiedliwym kraju, uczciwym społeczeństwie, kocham ludzi z pasjami, szanuję pracowitych i inteligentnych społeczników. Tęsknię za powszechną tolerancją i empatią. Jest jeszcze tyle do zrobienia w naszym kraju.

Więcej o Teatrze Moralnego Niepokoju można przeczytać w publikacjach dostępnych w Internecie np. [Tolerancja na żywo - edukacja moralna na teatralnych deskach](#), [Casting na aktorów robi mi sąd rodzinny](#). [Teatr Moralnego Niepokoju w ośrodku wychowawczym](#), wykład [Teatr jako metoda arteterapeutyczna w pracy z młodzieżą niedostosowaną społecznie](#). Na [YouTube](#) można zobaczyć spektakle, a na Facebooku obserwować [stronę Teatru](#).

A tu jest [strona Tang Soo Do Polska](#) na Facebooku.

Zdjęcia niepodpisane nazwiskiem autora pochodzą ze stron FB.

Sporo osób pracuje na etacie wychowawcy. Ma go/ją każda klasa szkolna; są w domach dziecka i poprawczych, w aresztach, w internatach i w wielu innych miejscach/institucjach zajmujących się dziećmi i młodzieżą. Nie wszyscy, nie wszystkie, a może tylko nieliczni z nich są jednocześnie WYCHOWAWCAMI.

Najgenialniejszy z nich, Janusz Korczak, pisał:

"Wychowawca, który nie wtłacza, a wyzwala, nie ciągnie, a wznosi, nie ugniata, a kształtuje, nie dyktuje, a uczy, nie żąda, a zapytuje, przeżyje wraz z dzieckiem wiele natchnionych chwil, łzawym wzrokiem nieraz patrzeć będzie na walkę anioła z szatanem, gdzie biały anioł tryumf odnosi (...) Dziecko chce, by je traktować poważnie, żąda zaufania, wskazówki i rady. My odnosimy się do niego żartobliwie, podejrzewamy bezustannie, odpychamy nierozumieniem, odmawiamy pomocy".

(Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie).

Marcin Kostyra jest WYCHOWAWCĄ. Opowiadając o występach założonego przez niego Teatru Moralnego Niepokoju, w którym chłopcy z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego grają samych siebie, przyznaje: *Najwięcej radości sprawiło mi patrzenie, gdy dzieci, które sąd rodzinny uznał za zdemoralizowane, kruszą serca i wzbudzają łzy wzruszenia u widzów.* Marcin jest też filozofem, nauczycielem etyki i filozofii. Za swoim mistrzem powtarza: *Zostaw więcej niż otrzymałeś.*

Dawanie jest cechą wspólną wszystkich Obywateli PRO.